



*Tak trudno zbudować świat, mając do dyspozycji...* tom poetycki WOJCIECHA PESTKI „Dziesięć wierszy dla Grosza”. Tom, który w 2005 r. zdobył I nagrodę w XIV konkursie literackim Lubelskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Poeta dał nam do ręki garść wierszy, które nie mieszczą się w dłoniach, rosną, pęcznią, otwierają i jednocześnie zamykają drzwi do miejsc przeznaczonych dla nas.

Poezja Wojciecha Pestki jest poszukująca. Mimo że wyrosła na gruncie literackiej tradycji, mówi własnym, pełnym głosem.

Oni są we mnie wszyscy / Ci którzy idą, / ci którzy już przeszli / Nawet ci co będą / Chcą tego samego co ja / Jeść i kochać.

*Jeść i kochać* - dwa słowa, a jakie pojemne i istotne. Bo cóż jest ważniejsze niż znalezienie równowagi między potrzebami ciała i ducha. Dlatego ciągle poszukujemy właściwych znaczeń *prostych zwrotów*, szukamy sensu słów i przyjaznego języka, w którym można się porozumieć.

Pierwszy wiersz w tomiku jest jedynym, który zaopatrzony został mottem zaczerpniętym z utworu Zbigniewa Herberta „Powrót prokonsula”. *Nie mogę żyć wśród winnic, wszystko tu nie moje* - mówi prokonsul i żeby więcej nie cierpieć z tęsknoty, gotów jest słono zapłacić. Wie, że powrót na dwór cesarza nie jest dobrym rozwiązaniem, trzeba będzie jakichś układów, jakiegoś kompromisu. Chce zagłuszyć sumienie, zdać się na przypadek, że *jakoś to się ułoży*.

*Nie mam gdzie wrócić* - wyzna bohater już w tytule wiersza otwierającego tomik. *Tam mnie nie będzie / Tu chociaż jestem / z piętnem ryby / na śniętych oczach / z głuchym brzuchem bębna / w uszach*. Nie ma wyboru. Ale istnieje w świecie i stara się go poznać. Co prawda nie miał wpływu na swoje zaistnienie, ale przynajmniej jest. Przemierza drogę, szukając choćby strzępków prawdy o sobie i świecie, który jest zdeformowany i nie wiadomo kiedy *stracił swoją wiarygodność*. Uważa, że najważniejszą i najpewniejszą w życiu jest miłość. Ale czym jest miłość?

W wierszach Wojciecha Pestki materializuje się ona i przybiera postać kobiety. Ma nawet swoje imię - *Grosz*.

Kiedy Groszek otwiera drzwi pokoju / i staje pośrodku korytarza / czuje się tak jakby wchodziła w głąb jaskini Platona (...) Jest wtedy delikatnym drżeniem gałązki / zatartym odbiciem liścia na ścianie.

Według Platona niezniszczalne i wieczne są tylko idee. Ucieleśniona miłość może być tylko cieniem, odbiciem w wodzie, przelotną zjawą ideału.

Kim zatem jest *Grosz*? Istotą realną, którą starożytny filozof zdegradował do rzędu zjawiska, czy też - aby można lepiej zrozumieć ideę miłości - jest jej personifikacją? Naprawdę istnieje czy nie? Nieważne. Istotne jest to, że wszyscy jej pragniemy, tak jak bohater wierszy. Czy ją spotka? Jaka będzie? Nie jesteśmy w stanie przewidzieć, choć widzimy ją oczami wyobraźni, ale nasze marzenia na pewno nie sięgają samej idei. W rezultacie ucieleśniony obiekt miłości realizuje się tylko częściowo w stosunku do wzorca.

Pod uwagę należy wziąć jeszcze przeznaczenie i to, w jaki sposób do niego się podchodzi, bo jeśli działa „*amor fati*”, to chyba nie będzie najgorzej.

Przeznaczenie jest bowiem jak gradowa chmura

W czasie burzy kwitnie

Różowym bzem

Poza tym zarówno podmiot liryczny, jak i adresatka wierszy zamieszczonych w części tomiku zatytułowanej tak, jak całość „*Dziesięć wierszy dla Grosza*”, nie tylko godzą się z przeznaczeniem, ale próbują mu nadać kierunek zgodny z własnymi marzeniami. Dlatego on postanawia uczyć się angielskiego, żeby mieć wspólny język do porozumiewania się, żeby na nowo w wyuczonym języku przemyśleć wydawałoby się proste zwroty, przywrócić im właściwe znaczenie i blask.

W „krótkim liście do...” *pisanym właśnie po angielsku Grosz próbuje stworzyć maleńki świat szczęśliwości* - ma się w nim zmieścić wieś, którą chce zostawić w pamięci / świąteczna choinka obwieszona sznurem dziecięcych marzeń / łagodna twarz babci, zdjęcie brata / i na samej górze bukiet stokrotek który jej podarowałem / Wierzy, że nie starczy w tym małym świecie miejsca / na złe sny

Miłość w tomiku poetyckim Wojciecha Pestki jest delikatna, drżąca i krucha. Kiedy zostanie oswojona, nietrudno ją skaleczyć, ale o tym lepiej pisze poeta.

Za każdym razem

kiedy zdejmuję z niej warstwę lęku

przypomina obrane ze skórki jabłko

z rajskiego drzewa

jest naga

i łatwo ją zranić

Najbardziej lęka się zimna. Nie chodzi tu o zimno zewnętrzne, ale o to, które może zagnieździć się w sercu. Dlatego, kiedy „*Grosz kupuje buty*”, sama. decyduje, jakie mają być, bo *chce w tych butach pójść dalej / niż podpowiada rozsądek*, aby spotkać się z marzeniami.

Buty są bytem zależnym / czasem pięciostunowym, czasem siedmiomilowym. *Konserwując je starannie* Liczy / że jej nie zawiodą.

*Jean-Luc Marion* napisał: „Miłość przeżywamy tak, jakbyśmy wiedzieli, na czym polega. W momencie jednak, gdy próbujemy ją zdefiniować, czy chociaż przybliżyć jej sens za pomocą pojęć, natychmiast się nam wymyka.”

Autor tomiku zdaje sobie doskonale z tego sprawę, dlatego próbuje sięgać po środki pozawerbalne. Podanie ręki może być doskonalsze od słowa i stać się zbliżeniem do prawdy.

Miłość wyczuwalna, przeczuwalna, drażliwa, o Wielu niewiadomych... najlepiej by trwała bez końca.

Groszek, na popołudnie zamówiłem świerszcze, żeby nam grały

Podmiot liryczny stara się projektować przyszłość. Podsycać miłość muzyką świerszczy, tak jak ewangeliczne panny roztropne zaopatrzone w oliwę podsycaly swoje lampy. Jednak *przeznaczenie rządzi losem naczynia* i stać się może, że miłość zachoruje.

Wtedy *myśli mają cierpki smak jeżyn*. Szarzeją marzenia, trudnym sytuacjom towarzyszą łzy. Coś było, znika, pozostają strzępki, okruchy, z których nie można, czy nie warto nic zlepić. Można tylko obserwować i przypominać sobie odchodzące w niepamięć sposoby miłosnego porozumiewania się.

My patrzyliśmy na siebie / Tam skąd przybywaliśmy / Rozmawiano / Złowrogim językiem milczenia i zawiści

*Zaraza wchodzi od środka* cicho i zanim się spostrzeżemy, potrafi silnie zaatakować. Zanim się wykluła, zanim niszczyliśko rozrosła, niewidoczna gołym okiem spokojnie czekała na sprzyjającą okazję. Precyzyjnie zakodowana. Trudna do zdiagnozowania. U różnych osobników charakteryzuje się różnymi objawami. Od zwykłej nietolerancji do

nadzwyczajnej troski wynikającej z obawy o bezpieczeństwo. Nie wystarczają w takich sytuacjach same dobre chęci, którymi podobno jest piekło wybrukowane, może trzeba bardziej ryzykować, by ocalić piękno.

Mimo pesymizmu, który zagnieździł się w wierszach objętych wspólnym tytułem *Cierpki smak jeżyn*, dostrzec też można iskierkę nadziei na odnalezienie utraconego raju. Choć trzeba przyznać, że ostatnie pięć utworów tomiku mocno przytłacza.

Jesteśmy znerwicowanymi frustratami jak Adaś Miauczyński z „*Dnia świra*”. Przemierzamy naszą drogę bocznym torem, wlokąc ze sobą niezrealizowane ambicje, przegrani. Nie mamy gdzie wrócić, tylko jeden kierunek wytyczony przy starcie. Nie ma wyboru drogi. Jest tylko zmęczenie i rosnący lęk. Sięgać chcemy do uczuć wyższych, a nie sprawdzamy się w sprawach małych.

Za dużo w nas miłości własnej. Dworzanin Comelius, o którym wiemy tylko, że *nie został / Nie popełnił / nie musiał dopić kielicha przeznaczenia...* wypowiada jedno zdanie, powtarzające się we wszystkich realizacjach „*Hamleta*”:

„królu, jak zawsze możesz na nas liczyć” (...)

Życie zamknięte w tym jednym zdaniu

Pycha jest jego przywilejem Należy do świrów

Jeżeli pycha jest wadą i do niczego dobrego nie prowadzi, to może trochę pokory by nam się przydało. Zamiast dogmatyzmu więcej tolerancji.

*Nie ma pytań ważniejszych od pytań naiwnych* - powtórzę za Wisławą Szymborską. Stawiamy sobie te *pytania naiwne* i jakoś trudno mądrze i precyzyjnie na nie odpowiedzieć. A może tak właśnie ma być?

Nie ma w wierszach Wojciecha Pestki recepty na życie. Nie ma definicji miłości, choć tak bardzo chcielibyśmy o niej wszystko wiedzieć,

A co jest w jego wierszach? Powiem krótko - poezja. Nietuzinkowa, zaskakująca kondensacją refleksji często podmalowanej realnym obrazkiem, szkicem sytuacji. Balansuje między cichym wyznaniem i śmiałym stwierdzeniem, korzysta z odwołań do Biblii, mitologii, filozofii... i choćby iluzjonisty Davida Copperfielda. Delikatnie pobrzękuje to Herbertem, to Szymborską czy Gombrowiczem. Kolejne wiersze nawiązują do wcześniejszych. Słowa, zwroty pojawiające się w dwóch, trzech wierszach sprawiają, że tomik wydaje się nierozzerwalną całością. Nic przypadkowego. Myśli idą z precyzją szwajcarskiego zegarka.

Poezja Wojciecha Pestki daje możliwość odkrywania i poszukiwania. Jest piękno i myśl, realizm i transcendencja. Zostaje wypowiedziane to co niewyraźne. Poeta zawiódł nas w miejsca bezsłowne, odbierane tylko intuicyjnie.

